

TADEUSZ STANKIEWICZ
ur. 1930; Puławy



| | |
|--------------------------------------|--|
| Tytuł fragmentu relacji | Dzieciństwo |
| Zakres terytorialny i czasowy | Rudy; k. Końskowoli; dwudziestolecie międzywojenne |
| Słowa kluczowe | Rudy w dwudziestolecie międzywojennym, Końskowola w okresie międzywojennym, Żydzi w Końskowoli |

Dzieciństwo

Najbardziej pamiętam nasz pobyt na Rudach, to jest z pięć kilometrów od Puław w kierunku Końskowoli. Kontakty rodziców były dość ożywione z Żydami. [Rudy] to było miejsce troszeczkę letniskowe. Na skraju lasu był deptak, gdzie odbywały się zabawy, loterie. Dużo ludzi przyjeżdżało z Puław. Ojciec na terenie leśniczówki pozwolił wybudować tak zwaną sodówkę. Rodzice jednej młodej Żydówce z Puław zafundowali ten lokalik. Ona była piękna, mówiło się o niej Perełka, bo była jasną blondynką zupełnie jak Marylin Monroe. Kiedy przyjeżdżali ludzie, [w tym pawiloniku] można było wypić kawę, herbatę, lemoniadę, zjeść lody, ciastka. Pamiętam, że z Rud przeprowadzaliśmy się do Głodna. Stamtąd w 1937 roku poszedłem do szkoły, miałem siedem lat. [Z roku] 1938 na 1939 zdałem do drugiej klasy i wybuchła wojna. W okolicy [Głodna] były dwie szkoły. Jedna była w Niedźwiadzie Dużej, bliżej domu, ale ja pierwsze klasy musiałem zacząć w szkole w Trzcincu. Była to wiejska chałupa z czterema izbami, pobielona wapnem w środku. Nauki religii pobierałem w kościele w Dratowie. Chodziło się przeważnie pieszo. Kiedy były niepogody, podwoził mnie służący, czasem ojciec bryczką, czasem motocyklem. Ojciec przed wojną miał motocykl. Na wsi nie mieszkali Żydzi.

Z Rud pamiętam stację pomp dla dworca. Stacja pomp była [moim] obiektem zainteresowania, bardzo lubiłem tam przy[chodzić]. Był tam starszy pan, który uruchamiał maszyny parowe pompujące wodę. Pamiętam [też] sklep państwa Samoniów, pamiętam tą sodówkę Perełki, państwa Zaców, którzy u nas odnajmowali pokój, werandę i przyjeżdżali na dłuższe urlopy. Gdzieś mam jeszcze zdjęcie pani Zacowej. Jeżeli chodzi o osobników narodowości żydowskiej, pamiętam kupców obwoźnych, jeździli z towarami lub zbierali surowce wtórne, które wymieniali, na przykład naczynia na szmaty. Byli przede wszystkim łącznikami handlowymi, czego się w sklepie nie kupiło, to się kupiło u nich.

[Pamiętam] sadowników, którzy wynajmowali sady, budowali szałas, i żyli tam cały sezon. I handlarzy, którzy przychodzili do ojca, targowali się bijąc ręką w rękę, kupowali coś z trzody chlewnej, cielęta czy jałowiznę. Pamiętam również młodą dziewczynę, która przynosiła mięso z Puław. Siedziały z mamą godzinami przy herbacie, rozmawiały i umawiały się, co ona ma jeszcze przynieść.

| | |
|-------------------------|--|
| Data i miejsce nagrania | 2008-01-28, Milanówek |
| Rozmawiał/a | Tomasz Czajkowski |
| Transkrypcja | Marzena Baum, Anna Kiszka |
| Prawa | Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN" |